Numer 5. PAŹDZIERNIK 1906. Rok I.

MŁODZIEŻ

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY ABSTYNENCKIEJ.

Upaść może naród wielki,
Zginąć tylko nikczemny! — *Staszic.*

Cena 6 hal.

Nim potępisz — przeczytaj do końca!

Wychodzi raz na miesiąc. Adres Redakcyi: Kraków, ul. Retoryka L. 9, II. p.

Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy,
A drugie pół dla szczęścia zachowa! *J. Słowacki.*

W sprawie kultury młodzieży.

Przez kulturę rozumiemy pełnię życia, wszechstronne jego objęcie, zwłaszcza osiągnięcie tego stopnia doskonałości, który dzisiejsze życie umożliwia. Do takiej kultury dążymy. Dążymy my szczególnie, którzy chcemy w ten sposób, przez objęcie najszlachetniejszych dziedzin życia, przeciwdziałać pewnym zboczeniom i zwyrodnieniom kultury, w pierwszym rzędzie alkoholizmowi. My, którzy chcemy wytworzyć postać człowieka uszlachetnionego.

Dlatego to rozszerzyliśmy, naturalnym biegiem rzeczy, program swego czasopisma, i postanowiliśmy prowadzić je jako czasopismo ideowe młodzieży polskiej. Dlatego też z chwilą, kiedyśmy ten zakres działania objęli, nasuwają się nam pod pióro coraz nowe sprawy, coraz ważniejsze i piękniejsze. Tu wszakże chodzi o wprowadzenie pełni życia.

Dzisiaj poruszamy jedną z najważniejszych spraw kultury młodzieży. Poruszamy sprawę znajomości i umiłowania stworzenia. Nie będzie miał pustki w duszy, kto nauczy się poznawać i kochać najbliższe swoje otoczenie; będzie miał zawsze czem życie wypełnić.

To odnosi się tak samo do ludzi najbliższych, jak i do najbliższych przedmiotów. My dzisiaj chcemy zwrócić uwagę młodzieży na to, że, mieszkając nieraz w środowiskach sztuki, piękności artystycznych i historycznych, nie poznaje ich i w ten sposób pozbawia się wielu sposobności do wzbogacenia swego ducha i umysłu, do wzmocnienia i wypełnienia swego życia, do osiągnięcia właśnie kultury.

Wina to głównie szkoły, która mogłaby raz wreszcie stworzyć szersze widnokręgi i ułatwić młodzieży poznanie otoczenia. Ale mniejsza tu o winowajcę. Chodzi głównie o zmianę na lepsze. Młodzież sama wiele może uczynić w tym względzie; pamiętajmy, że to najpewniejsze, co człowiek sam sobie bierze swoim własnym wysiłkiem.

Dzisiaj tak się dzieje, że student krakowski nie zna Krakowa, i wbrew normalnym warunkom ma oczy nie do widzenia, uszy nie do słuchania. Jak śpiące leżą przed nim skarbnice, pełne cudów, i trzebaby tylko jednego dotknięcia, żeby otworzyły się jak zaczarowane. Siedzi się latami w Krakowie a nie zna się jego zakątków, dzieł sztuki budowniczej, rzeźbiarskiej, malarskiej. Może po latach z obcego miasta przyjedzie się poznawać, «zwiedzać» to wszystko — na dwudniową wycieczkę... Ile stąd szkody! Zapytajcie się siebie, koledzy, co wy wiecie o polskiem choćby malarstwie, rzeźbiarstwie, budownictwie? Co wy wiecie o tych cudownych skarbach, które użyźniają duszę ludzką i chronią ją od zapleśnienia? A może zato znacie dobrze literaturę polską?... I tak pokolenie za pokoleniem powiększa szeregi przeciętnych filistrów, z pustką w duszy i w głowie, z jedynym pędem życia — ku karyerze i handelkom! A tu na miejscu jest sposobność na żywych, nieśmiertelnych wzorach poznać sztukę, budownictwo, malarstwo, rzeźbiarstwo. Czy to nie wstyd, że dziś taki stan znosicie, że — śpicie? I Wy tu, w Krakowie, i koledzy we Lwowie, i na prowincyi? Moglibyście wiele, ale — wedle słów Wyspiańskiego — «wolicie spać».

Jak temu zaradzić? Zgodnie ze swojemi hasłami, głoszonemi w naszem piśmie, doradzimy: s a m o d z i e l n o ś ć. Sami zabierzmy się do rzeczy, nie czekajmy na nikogo. Niewątpliwie najlepiej będzie zorganizować małe kółka, choćby po kilku ludzi, zaprosić kogoś ze znających dobrze sztukę i wartość artystyczną Krakowa (czy innych miast) i rozpocząć zwiedzanie powolne, co parę dni idąc gdzieindziej, czasem wracając do oglądanego już miejsca, żeby jeszcze obejrzyć szczegóły. Z takich kółek mogą wyjść kierownicy dla innego kółka kolegów, i tą drogą może się wśród młodzieży rozprzestrzenić znajomość i umiłowanie sztuki i najbliższego otoczenia. Z pewnością, gdziekolwiek później losy zaniosą, nie braknie podniet i możności wypełnienia sobie życia. — Do dzieła zatem! Zdobywajmy sobie sami kulturę i zarazem zrozumienie życia duchowego Polski. Zbyt długo nas wynaradawiano i trzymano na uwięzi *).

B.

*) Redakcya chętnie pośredniczyć będzie kolegom w tworzeniu kółek, celem poznania zabytków i sztuki Krakowa. W tym względzie prosimy odnieść się listownie do nas (Retoryka 9. II.).

Miasto żądania przykładu — daj go... *August Cieszkowski.*

Raczej umrzeć — niż żyć podle.

Krasiński.

Do Młodzieży.

Przyszłość w swych rękach trzyma młódź,
Potęgi moce drzemią w nas,
By zbawić świata chwiejną łódź,
Czas je rozbudzić, wielki czas!

Młodzieży! Gdy ze wszystkich stron dochodzą do nas głosy zaufania do naszych młodzieńczych aspiracyi, gdy wszystkie pożyteczne instytucye uważają za podstawę pożytku swej działalności nasze uświadomienie i uszlachetnienie, nie czekajmy z założonemi rękoma, aż ktoś energiczniejszy od nas weźmie się, by nas pobudzić i zaszczepić w sercach naszych miłość do pożytecznego działania, nie zawiedźmy ufności tylu serc, ale sami gorąco chwyćmy za młot pracy, zbliżmy się do niedoli ludzkiej, gójmy jej rany! Czyż musi nas ktoś do tego pobudzić?

Młodzieńcze! Spojrzyj w głąb swej duszy, badaj każde poruszenie twojego serca, a napewno, gdy spojrzysz potem na świat, nie będziesz bezczynnym. W nas bowiem wiele piękna i dobra spoczywa, chciejmy je tylko wydobyć i rozpromienić na świat cały, a wtedy żadna siła nie zmusi nas do wyrzeczenia się tych skarbów, jakie drzemią w duszach naszych.

Przedewszystkiem poznać należy złe, z którem mamy walczyć. Wśród młodzieży wzmagają się obecnie głosy przeciw abstynencyi, która walczy z jednem dotkliwe straty wyrządzającem złem, t. j. z alkoholizmem. Młodzieńcze! Jeżeli w sercu twojem tleje jeszcze mała iskierka moralności, jeżeli w działaniu twojem choć trochę przebija się dążność do uszczęśliwienia wszystkich, ty nie jesteś istotnym przeciwnikiem abstynencyi. Jesteś wtedy człowiekiem, który na olbrzymie światło dobra patrzy jednem okiem, a drugiem boi się spojrzeć, ponieważ wiążą go interesy samolubne, więzy wyuzdanej namiętności, bezmyślne naśladownictwo, wstyd fałszywy i słabość woli. Oto są główne zła, wyrządzające tak wielkie straty w młodzieńczych sercach. Spaczają one charaktery, demoralizują ducha. Jak wielkie straty ponosi świat cały, gdy zgaśnie ogień miłości w jednem młodzieńczem sercu! A przecież tych ogni gaśnie wśród nas tysiące, miliony!

Może postawicie zarzut, że abstynencya otacza swego zwolennika mgłą ponurej powagi, pozbawia go różnych przyjemności, które poniekąd także są szkołą życia? Broń Boże! Powiedzcie, co nazywamy przyjemnością? Przyjemność, jest to uczucie rozkoszy, jakie w nas sprawia pewna przyczyna. Mówię w nas, t. j. w naszej istocie. Przyczyna tedy musi sięgnąć swym wpływem do naszej istoty i sprawić w niej uczucie przyjemności. Otóż takiej przyjemności prawdziwej dostarcza tylko wszelka ofiara. Wasza dotychczasowa przyjemność nie jest szczerą, prawdziwą. Wywołuje ją sztucznie podniecenie, podniecenie, któremu nie możecie się oprzeć, a co za tem idzie, niedobrowolne. Cechą waszej przyjemności jest, że jedynie dogadza ciału. Czem ona jest wobec rozkoszy ducha, jaką budzi w nas przyjemność naturalna?

Zresztą pamiętajmy o tem, że celem naszym nie przyjemność winna być, lecz dobro ducha naszego, dobro Polski, dobro całej ludzkości. Młodzieży! Posłuchaj głosu swego brata i zbudź się i ożyj! *M.*

Znaczenie abstynencyi.

Wszelka rozumna wstrzemięźliwość, choćby na pozór mało znacząca, wielką korzyść przynosi, bo daje pod panowanie ducha ciało ludzkie, jego ułomności, namiętności i nałogi. Odmawiając sobie stopniowo wszelkich szkodliwych przyjemności, przyzwyczajamy się do znoszenia niedostatku, w razie potrzeby i bynajmniej nam się to przykrem nawet nie wydaje. Zarazem opanowując różne własne nawyknienia, zapobiegamy coraz skuteczniej swym upadkom, a robiąc ciało uległem duchowi, wykształcamy w sobie siłę woli i wznosimy się na wyższy stopień moralności. Wstrzemięźliwość, to jedna z tych niewielu wskazanych przez psychologów dźwigni, dla kształcenia charakterów i wyrabiania silnej woli. Ci, którzy nie mogą pojąć, jak można dobrowolnie odmawiać sobie czegokolwiek, a zwłaszcza przyjemności w tem «ciężkiem» życiu, ruszają na to wszystko, co się dotychczas powiedziało, z niedowierzaniem ramionami. A jednak tak jest! Ponieważ «exempla docent», więc przytoczę na to parę przykładów.

Tak, w pierwszym rzędzie dowodem na to ci wielcy, wodzowie i bohaterowie, jak Aleksander Macedoński, Hannibal, Kościuszko, Napoleon i wielu, wielu innych, którzy tak hart ciała, jak i swą siłę duchową osiągnęli przez pogardzanie wygodami i przez surowe życie wśród trudów i niewygód obozowych. A wieluż to mamy potężnych geniuszów, którzy wzrośli wśród przymusowej abstynencyi — nędzy, którym «w głodzie i chłodzie» przeminął wiek młody, i którzy świadczą sami, że właśnie temu niedostatkowi zawdzięczają swe powodzenie (B. Franklin). A wreszcie ci dobrowolni asceci, co całe tłumy porywali za sobą i nad nimi dzierżyli władzę ducha; do tej potęgi doszli oni jedynie przez wstrzemięźliwość i odmawianie sobie nawet najpotrzebniejszych na pozór rzeczy.

Ale poco sięgać gdzieś w przeszłość, wszak i dzisiaj na każdym kroku spotykamy się z różnymi ludźmi, każdy z nas tylu ma krewnych, kolegów, przyjaciół, blizkich i dalekich znajomych, wśród których znajdzie dostateczne potwierdzenie doniosłości abstynencyi. Porównanie bowiem abstynenta z nieabstynentem wykazuje to wyraźnie. Abstynent to człowiek, który z nawyknień przesądów i przyjemności własnych uczynił ofiarę na ołtarzu dobra powszechnego. Każdy uczynek jego

---

Smutni! chorzy! wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć. *Mickiewicz.*

O Bracia!... zbawiajcie ludzi i ludy drogą pokoju i zgody!
August Cieszkowski.

znamionuje rozwagę, szlachetne pobudki, szczerość, gotowość do poświęceń za ludzkość, ojczyznę i bliźniego. W każdej chwili życia przyświeca mu ideał piękna, prawdy i dobra. Dąży do ostatecznego wyzwolenia ludzkości z pęt kłamstwa, zła moralnego i upodlenia ducha — przez własne wyzwolenie. A gdzie o tem myśleć nieabstynentowi, który żyje na to tylko, aby używać. Co go tam obchodzą jakieś ideały, ofiary, poświęcenia? Zapewne istnieją wyjątki, ale one nie obalają prawdziwości powyższej zasady. Jakże nadzwyczaj rzadko spotykać się daje człowiek niewstrzemięźliwy, w którym byłoby można znaleźć prawdziwy przykład i wzór do naśladowania!

Tak więc wstrzemięźliwość jest podstawą pięknego, wzorowego życia.

Ona stworzy przyszłego prawdziwego człowieka. Doniosłości abstynencyi w odrodzeniu moralnem i fizycznem społeczeństwa nikt zaprzeczyć nie zdoła. Δ.

A imię Jego czterdzieści i cztery...

Do stóp moich niewolnicy
Ludzie, ziemia — tacy mali!
We mnie — zapał, moc się pali,
Mam spojrzenie — błyskawicy!!..

Do stóp moich — wy młodzieńce,
Co szukacie w noc rozpusty,
W dzień — modlicie o odpusty,
— Gdzie dębowe wasze wieńce?...

Do stóp moich — wy mężowie,
Którym młodość — nic nie dała,
Co was gnuśność hartowała,
Wasbym — zamknął w jednem słowie!...

Do stóp moich i wy starce,
Wy — co życieście przespali,
Już starości szronem biali,
Więc — niechajże was nie karcę!...

Do stóp moich wszystko życie,
Każdy ruch i każde drgnienie,
Oceany i płomienie...
Wszak o życiu tylko śnicie!...

Ja — bóg — inne życie stworzę:
Wyście płazy w swej skorupie,
Ja z niemocy was obłupię,
Lecz — niech pierwej was ukorzę!

Ze szkieletów — ludzi wskrzeszę,
Chwiejną wolę w stal przekuję,
I naturę — porujnuję,
A was, obok gwiazd powieszę!

A tam bliżej — Boga — nieba
Okrytego tajemnicą,
Zedrę zasłon mą prawicą
I pokażę wam — co trzeba,

Żeście wielcy — dziś tak mali,
Tam anioły — tu szatani,
Tam królowie — tu poddani,
Ale — dajcie mi się cali!

„Czesław z nad Wisły“.

Karel Hálal.

Jak uczyłem się palić.

(Z czeskiego. — Przedruk z „Życia bez tytoniu“.)

Gdy miałem lat siedmnaście, wpadłem na myśl, że już pora, abym nauczył się palić; koledzy moi palili prawie wszyscy i mnie wydawało się, że koniecznie powinienem też palić. Myślałem, że będę zaraz poważniejszym i że będę wyglądał na człowieka dojrzałego, skoro włożę do ust cygaro lub papierosa. Wyszedłszy więc ze szkoły, kupiłem sobie zaraz cygara (wstydząc się jednak tego), i poszedłem daleko za miasto, w stronę stawów, za wysoki wał kolejowy, aby mię nikt nie widział. Zapaliłem cygaro i zaciągnąłem się. Dobre to swoją drogą nie było. Połykałem gorzką ślinę i dym, który mię dusił i wstrętnie cuchnął. Lecz paliłem dalej, myśląc, że i inni musieli przez to samo przechodzić. Po chwili zaczęła mię boleć głowa, dostałem zawrotu, myśli stały się niejasnemi, nogi osłabły, a całe ciało przejmowały mdłości. Im dłużej paliłem, tem gorzej mi było. Naraz dostałem mocnego zawrotu głowy i musiałem womitować. Wtedy porzuciłem niedopalone cygaro i położyłem się na murawę całkiem niezadowolony i zawiedziony; długo przewracałem się, aż wreszcie zasnąłem. Gdym się obudził w parę godzin potem, czułem się już znacznie lepiej, ale umysł był przyćmiony. Przyznaję, że wówczas gotów byłem zapłakać. Od dawna już byłem przyzwyczajony zastanawiać się nad każdym czynem. Wracając do domu, zapytałem siebie: Czy naprawdę muszę robić to, co robią inni, czy muszę rzeczywiście naśladować wszystko? Czy naprawdę będę poważniejszym i czy będę się wydawał dojrzalszym, jeżeli włożę sobie cygaro w usta? A dalej jeszcze zastanawiałem się: Jaką korzyść miałoby z palenia moje zdrowie, jeżeli jedno cygaro spowodowało ból głowy, womitowanie i osłabienie całego organizmu? Jaką korzyść miałby mój umysł, jeżeli jedno cygaro zawróciło mi głowę? A jaką korzyść miałaby moja kieszeń? Wziąłem prędko ołówek i papier i obliczyłem, iż w razie gdybym dziennie zaoszczędził 8 halerzy, to w ciągu 50 lat zbiorę, wliczając w to 5 od sta, 6.404 korony. — Byłoby śmiesznem, gdybym za smród w ustach, ból głowy i żołądka miał wydać tyle pieniędzy. Wspomniałem też o drogiej matce, która z pewnością zapłakałaby, zobaczywszy mię palącego.

Takiemi myślami wzmacniałem swoje postanowienie, że więcej palić nie będę. Powróciwszy

Wcielenie aspiracyi idealnych w czyn realny, to jest zadanie naszych czasów.
St. Szczepanowski.

Czyń każdy w swojem kółku co każe duch Boży,
A całość sama się złoży. *K. Brodziński.*

do domu, zobaczyłem powiewającą na wysokiej wieży czarną chorągiew; umarł bowiem tego dnia — było to dnia 26 maja 1876 — Franciszek Palacky, ojciec ojczyzny. Wiadomość ta uczyniła na mnie głębokie wrażenie, a pod tem wrażeniem postanowiłem sobie nigdy nie palić, czując, że czeski młodzieniec najlepiej uczci pamięć Palackiego, jeżeli będzie się starał zostać porządnym i wykształconym człowiekiem. Już wtenczas po jednym cygarze przeczuwałem, że palenie wpływa ujemnie na moralność i kulturę ogółu.

Postanowienia dotrzymałem i już nigdy w życiu nie paliłem. Do dziś dziękuję Bogu, że mi nasunął tych kilka pytań, o których wyżej wspomniałem, a życzę każdemu młodzieńcowi, aby w ten sam sposób siebie wypytywał, zanim się odda paleniu. Tłóm. *Kal.*

Różne wiadomości.

Redakcya z powodu znacznych kosztów nakładu podwyższa z niniejszym numerem cenę egzemplarza z 4 na 6 hal.

Na tegorocznym wiecu abituryentów w Krakowie (29. VI) kol. C. w referacie o «Hygienie szkolnej» szeroko omawiał także i sprawę alkoholizmu, wykazując jak wiele prawdziwych talentów marnuje się pod wpływem owego zabójczego trunku, ilu to uczniów rujnuje swe zdrowie i zdolności, i że powodem tak szeroko rozpowszechnionego zwyczaju picia między młodzieżą szkolną jest z jednej strony zupełne nieuświadomienie pod względem szkodliwości alkoholu, z drugiej zaś brak dozoru i pokusy, jakie uczeń na każdym kroku znajduje. W końcu postawił referent odpowiednią rezolucyę.

Choć do żadnych uchwał nie przyszło, spodziewamy się, że to wystąpienie zachęci innych kolegów do działania w tym kierunku. Jeśli bowiem w Stanach Zjednoczonych lub Finladyi już w szkołach normalnych zaznajamiają młodzież ze szkodliwością alkoholu, dlaczegożbyśmy nie mieli starać się o to, by u nas przynajmniej w szkołach średnich zaczęto uświadamiać młodzież o tej «wodzie życia».

W jaki sposób może szkoła walczyć z alkoholizmem, daje na to przykład następujące oryginalne zdarzenie we Francyi. W departamencie Seine za sprawą dyrektora szkół elementarnych tego departamentu przy egzaminie około 10.000 dziewcząt pisało dyktat, który brzmiał następująco: »Bezsprzecznie alkohol jest kłamcą i oszustem, utrzymuje bowiem, że człowieka wzmacnia, a właściwie osłabia go, obiecuje go ogrzać, a jednak ziębi go, przyrzeka go rozweselić, a przyprowadza go do rozpaczy, podszywa się pod nazwę »wody życia«, a sprowadza za sobą śmierć! Alkohol jest pospolitym złodziejem, bo wypróżnia kieszenie robotnika! On rujnuje także i państwo i zmusza je do wznoszenia coraz to nowych szpitali, nowych domów dla obłąkanych, nowych więzień. Rocznie kosztuje on więcej Francyę niż jeden miliard franków. Alkohol okazał się także nie mniejszym zbrodniarzem. Niema dnia, w którymby on dzieci nie zatruwał, kobiet nie osłabiał, mężczyzn nawet najsilniejszych na ziemię nie rzucał, a starców na miejscu nie kładł trupem — pomijając już wszelkie inne skaleczenia i rany, które ciągle powoduje. W ten sposób toruje on naszej ojczyźnie drogę do upadku materyalnego i moralnego, niszcząc w niej wszelkie siły żywotne«.

W związku z tem stawiano następujące pytania: 1. Objaśnić kogo nazywamy oszustem. Dlaczego alkohol można uważać za oszusta? 2. Objaśnić następujące słowa dyktatu: »bo wypróżnia kieszenie robotnika«! 2. Objaśnić wyrażenie: »Niema dnia«. 4. Co znaczą słowa: »na miejscu kłaść trupem«? 5. Wytłumaczyć dlaczego alkohol toruje jakiemuś narodowi drogę do upadku!

Szkolne stowarzyszenia wstrzemięźliwości w Belgii liczyły z końcem 1905 r. 65.150 dzieci w 3.208 szkołach ludowych i 28.876 młodzieży w 1.068 szkołach średnich. Ogółem jest w Belgii 333.657 dzieci i młodzieży abstynentów.

Ministeryum oświaty rozdało tegorocznym abituryentom 3500 egz. «Odezwy do nauczycielstwa», wydanej przez Związek austryackich stowarzyszeń kobiecych. Jest to pierwszy krok podjęty ze strony urzędowej przeciw alkoholizmowi wśród młodzieży.

Mleko i alkohol. W siedmiu wielkich szpitalach londyńskich używanie alkoholu zmniejszyło się znacznie w ciągu 40 ostatnich lat, gdy przeciwnie zapotrzebowanie mleka stale wzrasta. W 1862 r wydatek na mleko w tych szpitalach wynosił rocznie 72 tysiące kor., zaś w 1902 r. już 192 tysiące kor., na alkohol zaś wydawały one w 1862 roku przeszło 192 tysiące kor.; przez dziesięć lat wydatek ten się nie zmieniał, potem dopiero zaczyna się stale zmiejszać. Tak samo ma się i w innych szpitalach angielskich na prowincyi. N. p. królewska lecznica w Salisbury wydawała przed 25 laty po 7400 kor. rocznie na alkohol, zeszłego roku wydała tylko 168 kor.

Od Redakcyi.

Przyjacielowi. Wiersze kolegi nie nadały się do «Młodzieży». Prosimy o inne.

Jaś. «Dajcie nam Spartę» ogłosimy przy sposobności.

Lista składkowa na wydawnictwo «Młodzieży». Na bloczek K. B. 2 K. 60 h., M. B. 2 K.

Koledzy, gotowi rozprzedawać miesięcznik na prowincyi, raczą się zgłosić do Redakcyi i podać adresy i ilość potrzebnych egzemplarzy. Należności prosimy odsyłać do 20-go.

Z dniem 1 września Redakcya przeniesioną została na ul. Retoryka 9, II piętro.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: *Szczęsny Turowski.* Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.